

NOWY WYNAŁAZEK PRZECIW WYKOLEJENIU SIĘ WOZÓW KOLEJOWYCH (1)

Tego rodzaju, pełne palnych materiałów milczenie, długo trwać nie może; przerwał je też niebawem pan Wincenty.

— Skoro na dziecięcą nędzę tak czule masz serce, to rozumiem Zosiu, że ciebie dzisiejsza kronika wzruszyć musiała.

— Więc i ty o tej dziewczynce czytałeś? — zdławionym głosem zapytała żona. — Czytałem... — No i cóż? — Jeśli ci mam całą prawdę powiedzieć, czytając opis ten, aż mi się niedobrze zrobiło. Straszna rzecz! lekarz zaledwo się docuciwszy dziecka, orzekł, że biedactwo od dwudziestu czterech godzin nic w ustach nie miało!

I to mówiąc, zacny staruszek miał oczy łez pełne. Stała przy nim żona, blada, wzruszona, cała drżąca, ale takim blaskiem miłości bliźniego opromieniona, że z tej pocziwej, wiekiem i zmarszczkami zoranej twarzy, iscie anielskie biło światło. Na ramieniu męża obie ręce położywszy, wolnym, wzruszonym, a przecież wyraźnym rzekła głosem:

— Wicusiu, bogaczami nie jesteśmy; nawet nam, jak powiedziałaś, do tego daleko; ale z łaski Opatrzności, jeszcze nam dalej do ubóstwa. Gdzie starczy na dwoje, tam, wierzaj mi, i na troje starczy...

— Zwłaszcza, gdy to trzecie, ma zaledwo trzy lata.

— Więc się zgadzasz! — już tym razem łkając zawołała starowina, obiema rękami za szyję męża obejmując.

— Jużci, że się zgadzam! — nie mniej od żony wzruszony odrzekł pan Wincenty. — Więcej ci powiem, ale w sekrecie... rozumiesz kobieto: w największym sekrecie; oto, od samego rana, od owej chwili, w której przeczytałem dzisiejszy „Przegląd“, o niczem innem nie myślę, jak tylko o tem, aby tę biedną, opuszczoną dziewczynkę przygarnąć.

— No, i dlaczegoż nie gadał? — Chciałem, abyś ty zaczęła... Ale kiedy tak, to zaraz idę... biegnę...

I zerwał się z miejsca, krzepki zresztą jeszcze starzec, oglądając się za czapką.

— Ino chwilę poczekaj, Wicusiu; dokuczliwe jest zimno; niech Marysia skocz po dorózkę.

Domawiając słów tych, pani Wincetowa szybko wyszła, niemal wybiegła z pokoju, o jakie lat dwadzieścia radością odmłodzona.

— Pocziwe też to, z kośćmi pocziwe, to moje żonisko — mrucał pod nosem pan Wincenty, grube naciągając rękawice.

Nie minęło pięć minut, a już pani Zofia stała przed mężem. — No cóż, posłałaś po dorózkę? — Nie, Wicusiu nie posłałam. — A to dlaczego? — niemal z gniewem zapytał pan Wincenty — Dlaczego, Wicusiu?... Ot!... dla tego.

I wysunawszy się nieco, pani Zofia ukazała mężowi stojącą tuż za nią, o smętnych oczach i bladej cerze trzechletnią dziecinę.

— Jako! — z największym zdziwie-

niem zawołał pan Wincenty. — A ona tu z kąd się wzięła?

— Otóż, tak się stało... Tylko się na mnie nie gniewaj. Przeczytawszy dzisiejszą kronikę w „Przeglądzie“, tak mnie coś za serce ścisnęło, że nie namyślając się długo... a powrotu twego doczekać się nie mogąc, pobiegłam wprost na policję i... dziecko zabrałam.

— Oj! te kobiety! te kobiety! — zawołał pan Wincenty, i do wykrzyknika tego chciał koniecznie dodać jakąś krytykę, jakąś nagane, choćby jaką żartobliwą uwagę, ale nic, zgoła nic w głowie znaleźć nie mógł; zdał się więc na serce, i starą żonę z całej duszy uściskał.

Tego samego wieczora, w sypialnym pokoju państwa Wincetnych, ogrzane, nakarmione, w czystą koszulkę odziane biedactwo, na własnej kanapce, smacznym snem spoczywało. Około północy, cichutko, aby męża czasem nie zbudzić, pani Zofia z łóżka wstała, na palcach do kanapki podeszła, poprawiła zwieszoną kołderkę, i w główkę dziecinę pocałowałwszy, niemniej cichutko wsunęła się napowrót do łóżka. Jakie dwie godziny później, pan Wincenty, kubek w kubek to samo zrobił.

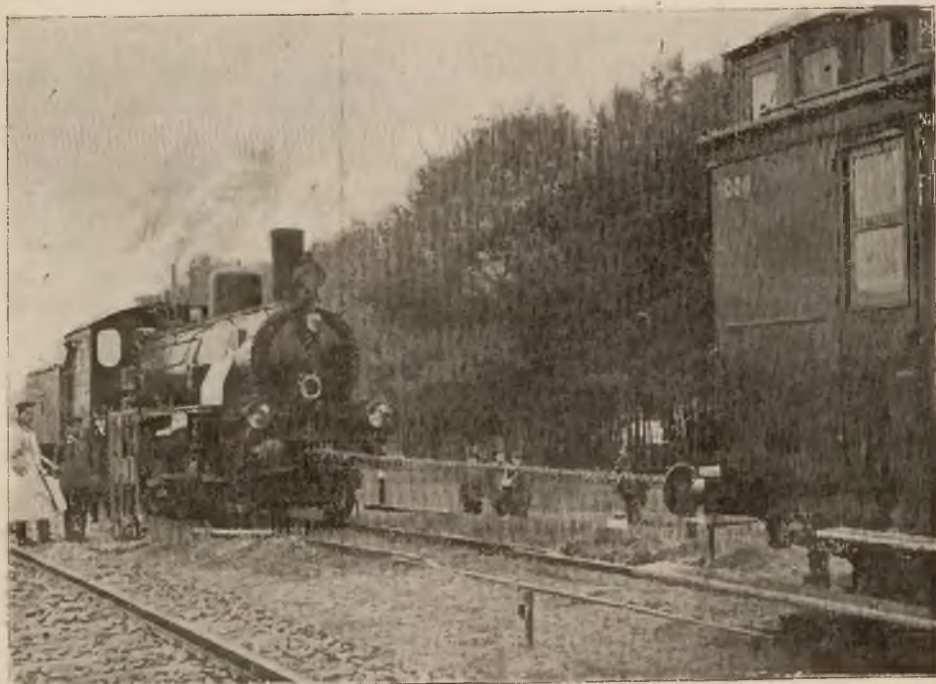
Nazajutrz, przy śniadaniu, ani mąż, ani żona, do niczego się broń Boże! nie przyznali, choć pani Zofia z rozrzwinięciem patrzyła była na męża, gdy na palcach do kanapki podchodził i nad śpiącą dzieciną krzyżyk w powietrzu robił, a pan Wincenty udając, że chrapie (co mu się od czasu do czasu zdarzało naprawdę), doskonale widział i słyszał skradającą się do dziewczynki żonę.

Czy nie czasem do takich ludzi stosują się słowa Pawła świętego de Kolossan: „A nad wszystko miejcie miłość, która jest ogniem doskonałości“.

(L.)

Przeciw katastrofom kolejowym.

Do zanotowania mamy nowy wynalazek. Wiadomo, że największa część katastrof kolejowych ma miejsce skut-



NOWY WYNAŁAZEK PRZECIW WYKOLEJENIU SIĘ WOZÓW KOLEJOWYCH (2)